

Polska najpracowitszym krajem na świecie Ilu ludzi pracuje w Polsce?

Na podstawie wywiadu udzielonego „A B C” przez naczelnika
wydziału spisu ludności p. Dr. Żuławskiego

Z całej liczby ludności zamieszkującej obszar Polski, a więc z około 27.000.000 mieszkańców, z rolnictwa utrzymuje się 64,3 proc., czyli 17.480.000 osób. Z przemysłu i górnictwa utrzymuje się 14,9 proc., czyli 4.056.000 mieszkańców. Z handlu i komunikacji utrzymuje się 9,5 proc., czyli 2.560.000 ludzi.

Na utrzymujących się z innych zawodów, a więc: na wojsko, służbę publiczną, wolne zawody, rentjerów i t. p. przypada cyfra 3.073.000 ludzi, czyli 11,3 proc. wszystkich mieszkańców Polski.

Procent produkcyjnie czynnej ludności, t. j. takich, którzy bezpośrednio przyczyniają się do wzbogacania dóbr narodowych jest w Polsce b. wysoki i wynosi 54 proc.

całej ludności, nie znaczy to, żeby pozostałe 46 proc. ludności było absolutnymi leniuchami; te 46 proc. obejmują tych wszystkich, którzy nie pracują zawodowo, a więc żony, dzieci i starców.

Procent czynnych zawodowo w Polsce w porównaniu do innych krajów jest bardzo wysoki, tłumaczy się to nawskroś rolniczym charakterem kraju, rozpowszechnionym drobnym handlem przez ludność żydowską, szczególnie w województwach wschodnich oraz niezawasze i wszędzie wykonywanym przymusem szkolnym.

W innych krajach czynnych zawodowo jest: w Niemczech 45,5 proc., w Anglii 43,3 proc., w U. S. A. 39,4 proc.

Stany Zjednoczone są naj-

Z ANTENY

Radjokłopoty

— Moje uszanowanie panu radcy, co słyhać?

— Złe. Życie mi się nie chce. Nie mam chwili ani miejsca spokojnego, gdzie bym mógł po całodzienniej pracy w biurze odpocząć i przeczytać coś nieświątecznego.

— A w domu?

— Niech mi pan nie mówi o domu! Ja nie mam domu! Jestem wyrzutkiem domowym! Od chwili gdy na nalegania mojej żony zainstalowałem nierozważnie radjoodbiornik w naszym małym, bo jednopokojowym mieszkaniu, zaczęło się dziać coś niesamowitego.

— ???!

— Od 5-ej popołudniu do 11-ej wieczorem kręcę się bez celu po ulicach w płuche i zimno, bo w domu nie ma dla mnie miejsca. Żona i dzieci siedzą ze słuchawkami na uszach przy radjo i zapominają o bożym świecie. A ja? Nie mogę spać, bo chrapanie przeszkadza. Cicho siedzieć, nie ruszać się, nie kasłać, nie kichać, nie chodzić, nie jeść, nie otwierać drzwi ani pary z ust! O godzinie 11-ej po skończonej audycji „Polskiego Radja”, zaczyna się nowa seria udręczeń. Żona i dzieci zasypiają mnie bezustanku pytaniami „radjowemi”: dlaczego Londyn nie nadawał dziś jazz-bandu? a dlaczego Paryż tak kwiczał i pisał? A co to jest „Polanodjon”? dlaczego speakerka dzisiaj się jakąś aparat jest lepszy 6-o czy 7-o lampowy? I tak bez końca. Skąd ja wiem panie? Co to mnie obchodzi?

I biedny radea rozpoczął swój beznadziejny „bieg na przelaj” po ulicach Warszawy, bo do 11-ej jeszcze daleko.

TES.

zamożniejszym krajem na świecie, dlatego mogą sobie pozwolić na tak niewielki procent czynnych zawodowo, to też wysoki procent w Polsce 54 proc. czynnych zawodowo oznacza raczej pewną niezamożność kraju i wcale nie nadzwyczajnie świetne horyzonty na przyszłość.

Jak nawskroś Polska jest krajem rolniczym, świadczy też następujący przykład: jeżeli wziąć wszystkich czynnych zawodowo jako 100, to

mniej-więcej ich 75 proc. zajmuje się rolnictwem, kiedy w stosunku do liczby całej ludności rolnictwem zajmuje się mniej więcej do 65 proc.

W Anglii (bez Islandji) czynnych zawodowo w rolnictwie jest 7,8 proc., w przemyśle 51,7 proc., w handlu 22,2 proc. W Polsce czynnych zawodowo w przemyśle jest 9,1 proc., w handlu 3,7 proc.

Następny spis ludności odbędzie się w Polsce w 1930 roku.

U Kata Rzeczypospolitej

Jestem wykonawcą woli Rzeczypospolitej — Nie jestem mordercą

Jedyny w Rzeczypospolitej kat, rezyduje w Warszawie, w małym mieszkanku opodal Starego Miasta.

Postać jego otoczona jest taką tajemnicą,

że dopiero po długich i bardzo usilnych poszukiwaniach udało się naszemu wysłannikowi dotrzeć do jego azylu.

Wchodzimy do małego mieszkania składającego się z pokoiku z kuchnią. Niktby nie przypuścił, że ten człowiek, który w tej chwili tuli do siebie jedyne swoje dziecko, to

kat Rzeczypospolitej.

Szczupły, inteligentny, przypuszczalnie trzydziestoletni mężczyzna, średniego wzrostu o twarzy starannie ogolonej. Wzrost, jak to mówią, straszny, przenikliwy, aż świdrujący, oto rysopis tej najbardziej ponurej postaci w Polsce.

Pan Antoni M.....ski, występujący pod pseudonimem St.....cza, przyjął nas oczywiście, dość nieprzychylnie, jednak po krótkim namyśle zaczyna swą opowieść:

— Jak się nazywam, to już pewno panowie wiecie, bo dziennikarze wszystko dowiedzą się. Jestem

urzędnikiem państwowym 9-ej kategorii i jako taki pobieram ze Skarbu około 300 złotych gaży.

— Czy to są jedyne pańskie dochody?

— Nie... poza tem mam dodatkowe funkcje — mówi kat i niema się czego wstydić. Jestem wykonawcą woli sprawiedliwości i Rzeczypospolitej. Nie uważam się za mordercę.

— Jak rozpoczął pan swoją karierę?

— Byłem robotnikiem w fabryce w Poznaniu. Przyszła redukcja. Nie było co jeść. Przeczytałem o projekcie wprowadzenia w Polsce kata. Złożyłem podanie do Ministerstwa Sprawiedliwości i oto jestem katem.

— Jak się odbywają pańskie funkcje?

— O wyroku i o terminie wykonania, zawiadamiają mnie telegraficznie. Zabieram pomocnika i jadę. Na miejscu kaźni, rozkładamy swój namiot-szubienicę i przystępujemy do wykonania wyroku. Obaj występujemy w smokingach, ja w

białych rękawiczkach i cylindrze lub meloniku, zależnie od okoliczności. Mój pomocnik zarzuca skazanemu śmiertelną kuszulę na głowę i błyskawicznym ruchem wytrąca schodli z pod nóg. Wtedy przychodzi kolej na mnie. Wykręcam głowę skazanemu, jedno uderzenie w szyję, parę drgawek i koniec. Doktor konstatuje — trup. Składam swe białe rękawiczki u stóp powieszonego.

„III Tydzień Lotniczy”

GRY POWIETRZNE
W NIEDZIELE.

W piątek, dnia 15 b. m. miały się odbyć na lotnisku cywilnym przy ulicy Topolowej emocjonujące „Gry Powietrzne”, organizowane staraniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Jednak z powodu niepogody zawody te nie doszły do skutku i odbędą się dziś o godz. 12-ej w pol. łącznie z raidem balonów wolnych.

Mareczki poczty balonowej, wypuszczone specjalnie przez L. O. P. P. z okazji „Raidera”, cieszą się wielkim popytem, tak, że pozostała ich tylko liczba bardzo ograniczona.

Mareczki te nabywać można w biurze Komitetu Stołecznego L.O.P.P., Krak. Przedmieście 5, tel. 132.14 i 54175.

FILMY LOTNICZE
W „ŁOBZOWIANIE”

Zainteresowanie się ludności stołecznej, wystawionym na widok publiczny

Kupcy włókienniczy na bezrobotnych

W dniu 14 b. m. na zaproszenie Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, p. W. Jaroszewicza, przybyli do Komisarjatu Rządu przedstawiciele Koła Kupców Włókienniczych przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich, którzy po odbytej konferencji zadeklarowali bezpłatnie parę tysięcy metrów towarów bławatnych (metkału i barchanu) na rzecz sekcji odzieżowej Stołecznego Komitetu pomocy bezrobotnym. Z zadeklarowanej ilości stołeczny Komitet otrzymał już 1033 metry metkału i barchanu, za co składa w nazwy podziękowania ofiarodawcom za ten czyn obywatelski.

Usiłowanie „pobicia” Wrażenie z ostatniego raidu samochodowego

Sądząc z tytułu, możnaby myśleć, że chodzi w danym wypadku o sprawę natury kryminalnej. Mowa o wyścigach samochodowych, a raczej o próbach pobicia rekordu polskiego, zorganizowanych przez Automobilklub Polski.

— Hallo! Czy Automobilklub Polski? Kto mówi?

— Tu Bitschan. A, — to pan! Czy pan sądzi, że będziemy na pana godzinę czekali? Startujemy punktualnie o pół do dziewiątej.

Z Bitschanem żartów niema. Pięć minut po pół do dziewiątej byłem przed Automobilklubem i szczęśliwie natrafiłem prosto

na gościnny samochód pp. Maryańskich. Na zasłużonym ich Buick'u brałem już udział w rolly paper, to też nie namyślając się, skwapliwie skorzystałem z uprzejmego ich zaproszenia i po paru minutach wtulony w miękkie poduszki, owinięty w pled, podziwiałem krajobraz „nadmorski” w okolicach Pelcowizny.

Za Zegrzem oczekiwała nas pierwsza niespodzianka. Mecenas Szymanowski fiknął kozła razem z samochodem. Pasażerów już zabrali dobrzy ludzie, sam właściciel, a zarazem kierowca smętnie ogląda pokaleczony kadłub maszyny.

Przez dziesięć kilometrów po tem przykrem spotkaniu, p. Maryański jedzie łagodnie, — 40 do 50 na godzinę, następnie rozkręca znowu na 90.

Wreszcie jesteśmy u celu podróży. Na szosie Szeków — Różan ustawieni policjanci, po słupach przeciągnięte kable telefoniczne. Wytworne samochody uprawiają dziwne harce, by wdrapać się na pagórek przy szosie i lepiej widzieć wyścig. Wszystkie te zabiegi jednak okazały się bezskuteczne.

Wiatr z niezwykłą siłą dmie wzdłuż szosy, unosząc nieprzejrzaną tuman kurzu.

Ażeby ukryć się przed wichrem, układamy się naksztali szczyrów, w przydrożnym rowie i delektujemy się opowieściami o niedawnych wyścigach małopolskiego Automobilklubu. Naoczni świadkowie z zachwytem opowiadają o wielkich trybunach dla publiczności, o wygodnym mostku dla sędziów, o obfitym bułecie dla wszystkich. Słodkie marzenia!

Od czasu do czasu mijają nas obłoki kurzu. Od dygnitarzy, stojących przy szosie ze stoperami w ręku, dowiadujemy się, że to właśnie przeszła maszyna, biorąca udział w wyścigu. Po godzinie takiej pogawędki (bardzo zresztą milej przez wzgląd na towarzysztwo) decydujemy się poinformować, kiedy się właściwie rozpoczną te wyścigi. Dowiadujemy się, że właśnie są już ukończone.

To drobne nieporozumienie jednak nie pomniejszyło uroku pięknego dnia, spędzonego w rodzinie benzynowej.

Skwapliwie porzuciły swe stanowiska na błoniach wykwinie samochody i kurząc jeden drugiemu pod nos, pośpieszyły czempredzej do Pułtusk. Tutaj dopiero, gdy wiatr i piasek nikomu nie przeszkadzał, pokazali warszawscy sportowcy najwyższą klasę wyrobieńia rytmiczno-plastycznego.

Niestrudzony gramofon pp. Regulskich oddał nieocenione usługi.

Adaś bibliofil

Mały Adaś odziedziczył po przodkach zamiłowanie do książek. To też gdy starsi siedzą w salonie, Adaś ze ściereczką uwiąja się po pokoju bibliotecznym i wyciera książki z kurzu. Naraz gdy w salonie prowadzono jakąś bardzo ożywioną sprzeczkę, pada głos z biblioteki:

— Tatku, proszę mi kazać dać drugą ściereczkę!

— A na co ci ta druga ściereczka?

— Przecież nie będę jedną i tą samą ściereczką wycierał Słowackiego i Hoesicka — jednym tchem wypowiada Adaś, już po ojcu mający talent do oceniania wartości książek.